

Lady Pank, Wspinaczka, czyli historia pewnej ewolucji

Porwali się na
Zdobycie wielkich gór
Herosi z dawnych lat
Służyli nam za wzór
Przez niebotyczną grań
Pieliliśmy długo się
Niejeden odpadł tam
Znajdując w dole śmierć
Po drodze hulał wiatr
I sypał w oczy śnieg
Paraliżował strach
Odbierał zmysły, lęk
Lecz nie ustawał nikt
Nawet w godzinie złej
Zaciskał pięści i
I ze śmiechem wołał 'Hej
Przepięknie jest
Tylko tlenu mniej
Przepięknie jest
Tylko tlenu mniej'
A prowadziły nas
Nadzieja, wiara, złość
Bo tam na dole zła
Na prawdę było dość
I warto było iść
Do góry wciąż się piąć
By z sobą wreszcie być
By przestać kartki giąć
I w czas wędrówki tej
Był każdy z nas jak brat
Choć nie obyło się
Bez wiarołomnych zrad
Lecz nie ustawał nikt
Nawet w godzinie złej
Zaciskał pięści i
Ze śmiechem wołał 'Hej
Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej
Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej
Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej
Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej'
Aż po tysiącach prób
Przez przeraźliwą biel
Opłacił się nasz trud
Osiągnęliśmy cel
Czuliśmy bicie serc
I pod stopami szczyt
Gdzie pewne było, że
Przed nami nie był nikt
Lecz nie odezwał się
Tym razem żaden śmiech
Bo wszyscy padli tu
Zajadle łapiąc dech
I dziwny jakiś był
Zwycięstwa słodki smak
Minęło parę chwil
Aż ktoś wychrypiał tak:
'Przepięknie jest
I tylko tlenu brak
Przepięknie jest
I tylko tlenu brak

Przepięknie jest
I tylko tlenu brak
Przepięknie jest
I tylko tlenu brak'